

Wojna o człowieczeństwo



Prolog: Początek Końca

Rok 2029. Świat, który ludzie znali, zaczął rozpadać się na kawałki. W Chinach pojawiły się pierwsze doniesienia o tajemniczym wirusie, który początkowo wywoływał gorączkę, lecz wkrótce ujawnił swoją prawdziwą naturę. Zarażeni wpadali w obłąd, a potem... umierali. Jednak ich ciała nie pozostawały martwe – wstawały, poruszane przez coś, co już dawno przestało być ludzkie. Wirus wywoływał mutację w organizmach, przemieniając zarażonych w żądne krwi, agresywne bestie – zombi.

Szybko okazało się, że wirus nie był naturalny. Wyciekł z jednego z tajnych laboratoriów w Chinach, gdzie pracowano nad bronią biologiczną. Nie do końca było jasne, jak trafił w ręce rosyjskich agentów, ale jego przeniesienie do Europy Zachodniej przyspieszyło globalną katastrofę. W ciągu kilku miesięcy Hiszpania, Francja i Niemcy stanęły w ogniu wojny o przetrwanie.

Polska, mimo że długo pozostawała wolna od wirusa, zaczęła coraz bardziej odczuwać skutki światowego kryzysu. Granice stały się niemożliwe do obrony, a uchodźcy z zachodu nieśli ze sobą śmierć i chaos. Gdy wirus dotarł do Warszawy, nastąpiła nowa era. Era, w której zło przybrało nową, inteligentną formę, a ludzkość musiała stawić czoła wrogowi nie tylko na polu walki, ale również w cyberprzestrzeni.

Rozdział 1: Upadek Zachodu

Rok 2030. Europa Zachodnia stanęła na krawędzi zagłady. Z dnia na dzień coraz więcej miast padało ofiarą zombi. Na początku ludzie próbowali walczyć, tworząc strefy kwarantanny i bunkry, ale żadna bariera nie mogła powstrzymać wirusa. Zarażeni wdzierają się do miast, a wkrótce stało się jasne, że tradycyjne metody obrony zawodzą.

Hiszpania upadła pierwsza. Madryt był epicentrum masowej zagłady, a wojsko nie miało szans przeciwko zmutowanym hordom. Kiedy zombi przejęły Paryż, świat wstrzymał oddech. Francuski rząd ewakuował się na południe, ale wirus szybko rozprzestrzenił się na prowincję. Niemcy, dumni

z swojej technologii, próbowali stawić czoła zarażonym z wykorzystaniem najnowszych broni i systemów obronnych, lecz nawet oni nie byli przygotowani na to, co miało nadejść.

Zombifikacja nie była chaotyczna – z każdym dniem stawała się coraz bardziej zorganizowana. W pewnym momencie ktoś zauważył, że zombi nie są tylko bezmyślnymi stworzeniami. Zaczęły tworzyć struktury, jakby były koordynowane przez centralne dowództwo. Podejrzenia padły na Rosjan, którzy mogli przejąć kontrolę nad wirusem lub nawet nim sterować. Plotki o systemie teleinformatycznym, używanym przez zombi do komunikacji, zaczęły rozchodzić się po świecie.



Zachód upadł, a Polska i reszta Europy Wschodniej stanęły przed wyborem: zamknąć granice i czekać na nieuchronny atak, albo przygotować się na ostatnią walkę o przetrwanie.

Rozdział 2: Wirus zza granicy

Polska, mimo że przez długi czas pozostawała nietknięta, w końcu stanęła przed nadciągającym zagrożeniem. Początkowo rząd wprowadził surowe zasady kontroli granicznej, mając nadzieję na powstrzymanie wirusa. Granice z Niemcami zamknięto, a każdy, kto próbował się przedostać, był poddawany surowym kontrolom sanitarnym. To jednak nie wystarczyło.

Wiosną 2031 roku pierwszy przypadek infekcji wykryto w Poznaniu. Wirus nie był już tylko przypadkowym zagrożeniem – zaczynał działać jak zorganizowana siła. Ocaleni z Zachodu donosili, że zombi wydają się coraz bardziej zdeterminowane, ich działania skoordynowane, jakby były sterowane. Plotki o systemie MILNET-Z, który miał być sposobem komunikacji między zombifikowanymi jednostkami, zaczynały krążyć pośród ocalałych, a ci, którzy widzieli efekty jego działania, przysięgali, że zombi zaczęły przejmować kluczowe technologie.

Kasia Nowak, młoda lekarka z Warszawy, pracująca w jednym z najlepszych laboratoriów biologicznych w kraju, była jedną z pierwszych, która podejrzewała, że wirus mógł zostać zmodyfikowany przez rosyjskie służby specjalne. Odkąd pierwszy raz zanalizowała strukturę wirusa, coś nie dawało jej spokoju – mutacja wydawała się zbyt precyzyjna, zbyt dobrze przemyślana, aby była przypadkowa. Rozpoczęła pracę nad badaniem jego genetyki, próbując znaleźć jakiegokolwiek ślady jego powiązań z biotechnologią.

Tymczasem na wschodzie Polski zaczęto tworzyć obozy dla uchodźców, którzy uciekali przed wirusem. Wielu jednak obawiało się, że ci, którzy uciekają z zachodu, mogą nieść ze sobą zagładę. Plotki o kolejnych wybuchach pandemii w miastach, takich jak Wrocław czy Gdańsk, stawały się coraz bardziej niepokojące.

Kiedy pierwszy atak zombifikowanej armii dotarł do granic Polski, wszystko wskazywało na to, że wirus celowo został przetransportowany przez rosyjskich agentów. Na miejsce dotarli pierwsi żołnierze – świadkowie tego, co się działo za Odrą – i ich relacje były przerażające. Zombi nie były

już bezmyślnymi potworami. Działy jak jednostki wojskowe, miały liderów i system komunikacji, który przewyższał wszystko, co do tej pory znano.

Nadchodził nowy rozdział tej wojny. Wojny, która nie była tylko walką o przetrwanie, ale również o technologiczne panowanie.



Rozdział 3: Warszawa – Ostatnia nadzieja

Warszawa, stolica Polski, stała się schronieniem dla tysięcy uchodźców z zachodu, którzy uciekali przed zbliżającą się falą zombi. Miasto, które do tej pory pozostawało nienaruszone, zaczynało się przygotowywać na ostateczną konfrontację. Sztaby wojskowe, podziemne schrony i laboratoria biotechnologiczne działały w pełnej gotowości. Warszawa była ostatnią nadzieją nie tylko dla Polski, ale również dla pozostałości ludzkości w Europie Środkowej.

Marek Kowalski, były żołnierz z doświadczeniem w misjach na Bliskim Wschodzie, wrócił do Warszawy po latach walk na froncie zagranicznym, by stanąć na czele jednej z grup obrony cywilnej. Jego zespół składał się z różnych osób – od byłych wojskowych po zwykłych obywateli, którzy z biegiem czasu nauczyli się walczyć o przetrwanie. Marek, z ponurym, ale zdeterminowanym wyrazem twarzy, wiedział, że stawka jest wyższa niż kiedykolwiek. Nie walczyli już tylko o życie – walczyli o przyszłość ludzkości.

W tym samym czasie Kasia Nowak kontynuowała swoje badania nad wirusem w jednym z najbezpieczniejszych laboratoriów w stolicy. Miała wsparcie małej, ale zdolnej grupy naukowców, którzy bez wytchnienia pracowali nad znalezieniem antidotum. Kasia coraz częściej otrzymywała raporty o zorganizowanych atakach zombi, które wydawały się coraz bardziej inteligentne i skoordynowane. Zaczęła dostrzegać powtarzający się schemat – coś musiało nimi sterować. Nie były to już tylko przypadkowe ataki.

Piotr „Kret” Grabowski, były haker i specjalista od cyberbezpieczeństwa, dołączył do grupy Marka po kilku trudnych latach przetrwania na własną rękę. Piotr miał bogatą przeszłość kryminalną, ale jego umiejętności były bezcenne. To on jako pierwszy zauważył, że zombi zaczęły używać zaawansowanych technologii do komunikacji i koordynacji ataków. Po kilku tygodniach badań Piotr i Kasia odkryli istnienie systemu MILNET-Z – sieci komunikacyjnej zombi, która mogła tłumaczyć ich niesamowitą efektywność na polu bitwy.

„To nie przypadek. Oni używają technologii, która przewyższa nasze systemy obronne” – powiedział Piotr podczas jednego ze spotkań z Markiem i jego grupą. „MILNET-Z to klucz. Jeśli go zniszczymy, zombi stracą swoją przewagę.”

Warszawa, choć jeszcze nienaruszona, była na skraju załamania. Po zachodnich dzielnicach

krążyły już plotki o tym, że hordy zbliżają się do granic miasta. Władze wprowadziły godzinę policyjną, a ulice patrolowali uzbrojeni strażnicy. Miasto zaczęło zmieniać się w fortecę, z każdą chwilą coraz bardziej odciętą od świata zewnętrznego.

Marek wiedział, że nadchodząca walka będzie ich ostatnią szansą. Ocalali musieli odkryć, jak przerwać system MILNET-Z, zanim Warszawa stanie się kolejną ofiarą zombi. Kasia i Piotr pracowali dniem i nocą, by znaleźć sposób na infiltrację sieci, ale czas uciekał. Wkrótce okazało się, że ich przeciwnik był znacznie bardziej zaawansowany, niż ktokolwiek mógł przypuszczać.



Walka o Warszawę miała nie być tylko fizycznym starciem – miała rozegrać się także na polu technologii.

Rozdział 4: MILNET-Z – Tajemnica zombi

W podziemiach starego warszawskiego budynku wojskowego, Kasia i Piotr pracowali przy niewielkim, ale zaawansowanym technicznie sprzęcie, próbując rozwikłać zagadkę MILNET-Z. Odkąd odkryli, że zombi komunikują się za pomocą tej sieci, każda chwila była dla nich kluczowa. System, który wykorzystywały zombi, przewyższał ich najśmielsze wyobrażenia. Nie była to tylko prosta sieć komunikacyjna – to była prawdziwa cybernetyczna armia, skoordynowana na poziomie, jakiego ludzkość jeszcze nigdy nie widziała.

„Ten system jest niezwykle zaawansowany” – powiedział Piotr, zerkając na rzędy kodu, które przelatywały po ekranie. „Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem. To nie jest przypadkowy wirus. To coś znacznie większego.”

Kasia wpatrywała się w monitor. Jej wiedza medyczna podpowiadała jej, że wirus, który zamieniał ludzi w zombi, musiał zostać genetycznie zmodyfikowany w taki sposób, by można było nim sterować. Mutacje nie były przypadkowe – były wynikiem precyzyjnej inżynierii. Rosjanie, którzy przemycili wirus do Europy, musieli mieć w tym cel. Wspólnie z Piotrem zaczęli składać elementy układanki.

„MILNET-Z pozwala im komunikować się ze sobą w czasie rzeczywistym. To dlatego ich ataki są tak skoordynowane” – tłumaczył Piotr. „Ale to nie wszystko. Wygląda na to, że ten system jest w stanie sterować ich zachowaniami. One nie są tylko inteligentne – są kontrolowane.”

Kasia przygryzła wargę, przeczuwając najgorsze. „Jeśli system MILNET-Z jest tak zaawansowany, jak mówisz, to ktoś musi nim zarządzać. Ktoś lub coś kontroluje całą tę sieć.”

„Dokładnie” – odpowiedział Piotr. „Podejrzewam, że to nie jest tylko program. To coś w rodzaju sztucznej inteligencji, która rozwija się wraz z zombi.”

Nagle drzwi do laboratorium otworzyły się gwałtownie, a do środka wszedł Marek. Wyglądał na zaniepokojonego, co rzadko mu się zdarzało.

„Zbliżają się do Warszawy” – powiedział bez wstępu. „Nasze patrole potwierdziły, że kilka oddziałów zombi maszeruje w stronę zachodnich dzielnic. Tym razem to nie jest chaotyczny atak. Są zorganizowani.”

„To MILNET-Z” – odparł Piotr. „Zombi, które widzisz, są częścią tej sieci. Możliwe, że ktoś je kieruje.”

Marek zmarszczył brwi. „Więc jeśli chcemy wygrać tę wojnę, musimy zniszczyć ten system.”

Kasia spojrzała na Piotra z determinacją. „Jest tylko jedno miejsce, gdzie możemy spróbować się włamać do ich sieci i zneutralizować MILNET-Z.”



„Gdzie?” – zapytał Marek.

„Podziemne bunkry wojskowe przy ulicy Rakowieckiej” – odpowiedział Piotr. „Tam znajduje się centrum operacyjne, które kiedyś było wykorzystywane do koordynacji polskich systemów obronnych. Jeśli się tam dostaniemy, możemy spróbować przejąć kontrolę nad systemem i go zniszczyć.”

Marek przytaknął. „Szykujcie się. Nie mamy czasu do stracenia.”

Grupa ocalałych, która zebrała się w Warszawie, wiedziała, że MILNET-Z to ich jedyna nadzieja na pokonanie zombi. System, który miał zapewnić zombi przewagę, mógł być też ich największą słabością. Musieli działać szybko, zanim zorganizowane hordy opanowały miasto.

Walka o technologiczną przyszłość ludzkości właśnie się zaczynała.

Rozdział 5: Generał Z-01

Na samym szczycie struktury kontrolującej MILNET-Z stała postać, która kiedyś była człowiekiem. Generał Z-01, dawny rosyjski dowódca wojskowy, jako jeden z pierwszych doświadczył mutacji wirusa. Jednak zamiast stracić rozum, jak większość zarażonych, jego umysł został zmodyfikowany w sposób, który pozwolił mu nie tylko zachować świadomość, ale także dowodzić armią zombi. Z każdym dniem stawał się silniejszy, a jego inteligencja i bezwzględność zaczęły

dominować nad słabszymi jednostkami, czyniąc go idealnym dowódcą.

Z-01 nie wyglądał już jak zwykły zombi. Jego ciało było przekształcone – jego części zastąpiły metaliczne implanty, co czyniło go odpornym na ataki, podczas gdy skóra, przeorana bliznami, świadczyła o licznych starciach. Oczy, które dawniej były pełne życia, teraz były lodowate i pozbawione emocji, jakby kierowały nimi jedynie algorytmy.

W jego centrum dowodzenia, które znajdowało się głęboko w podziemiach opuszczonego rosyjskiego laboratorium, Z-01 kontrolował wszystkie ruchy swojej armii za pomocą MILNET-Z. Monitorował każdy oddział zombi, jakby były to jednostki wojskowe. Dzięki tej sieci, był w stanie



koordynować ataki na ludzkie bastiony z niespotykaną precyzją.

Generał patrzył na hologram przed sobą. Na ekranie widniała mapa Warszawy, z zaznaczonymi kluczowymi punktami strategicznymi. Zombi już zbliżyły się do zachodnich przedmieść miasta, ale to nie był jeszcze ostateczny atak. Z-01 miał zamiar zadać cios, który zakończy ludzki opór raz na zawsze.

W pomieszczeniu, obok Generała, pracowała Hakerka Z-03, była specjalistka od cybernetyki, teraz również zombifikowana. Jej zadaniem było utrzymanie MILNET-Z w ciągłej gotowości oraz monitorowanie wszelkich prób ludzkich infiltracji. Była jego prawą ręką, nieprzeciętnie inteligentna jak na zarażoną. Jej praca zapewniała, że każde zagrożenie dla systemu było natychmiast neutralizowane.

„Ludzie przygotowują się do obrony miasta” – powiedziała Z-03, jej głos zimny i mechaniczny. „Próbują odciąć dostęp do MILNET-Z. Mają hakerów.”

Generał Z-01 uśmiechnął się pod nosem. Było w tym coś ironicznego – ludzie, którzy stworzyli wirus jako broń, teraz próbowali stawić opór technologii, którą sami zapoczątkowali.

„Nie mają szans” – odpowiedział spokojnie. „MILNET-Z jest nie do złamania. Ich systemy są zbyt prymitywne.”

Z-03 skinęła głową. „Jednak odnotowaliśmy wzmożone próby włamania do naszej sieci. Wydaje się, że ich główny ośrodek znajduje się w Warszawie. Nie możemy ich lekceważyć.”

Generał spoglądał na ekran jeszcze przez chwilę. Był pewien swojego zwycięstwa, ale rozumiał, że ludzkość może być zdesperowana, by wygrać tę wojnę za wszelką cenę.

„Przygotuj jednostki do ostatecznego ataku” – rozkazał w końcu. „Warszawa upadnie, a z nią ostatnia nadzieja ludzi.”

Jego armia była gotowa. Setki tysięcy zombi ruszały w stronę stolicy Polski, zmierzając w kierunku jej granic z jedną myślą – zniszczyć ludzkość. Generał Z-01 czekał na ten moment od dawna. Każdy jego ruch był przemyślany, każdy atak precyzyjnie zaplanowany. Wiedział, że jego przeciwnik, chociaż zdesperowany, będzie próbował przejąć kontrolę nad MILNET-Z. Ale był pewien, że im się to nie uda.

Z-01 przygotowywał się na finałowe starcie.

Rozdział 6: Szturm na bunkier

Warszawa przygotowywała się na ostateczny szturm. Mimo że miasto było w stanie wojennej mobilizacji, w powietrzu czuć było nadciągający strach. Czas ludzkości się kończył. Każdy dzień przynosił nowe wieści o zbliżających się hordach zombi. Milczenie przerwanych łączności z sąsiednimi miastami mówiło samo za siebie – nie było już nikogo, kto mógłby pomóc.

Marek Kowalski i jego oddział zebrali się w opuszczonym schronie na obrzeżach miasta. Przed nimi leżała mapa podziemnego kompleksu bunkrów, gdzie miało znajdować się dawne centrum dowodzenia polskiej armii, teraz kluczowy punkt ich misji. Piotr „Kret” Grabowski wpatrywał się w ekran laptopa, próbując ocenić szanse na powodzenie.

„System MILNET-Z ma swoje serwery głęboko pod ziemią. Jeśli chcemy go zniszczyć, musimy przedostać się do centrum bunkra. Inaczej nie mamy szans” – powiedział Piotr, przesuwając palcem po mapie.

„A co z obroną?” – zapytał jeden z ocalałych, młody mężczyzna o zaciętej twarzy, który dołączył do grupy Marka kilka miesięcy wcześniej.

„Nie wiemy, co nas tam czeka” – odpowiedział Marek. „Jedno jest pewne – bunkier był używany przez wojsko, zanim zombi opanowały system. Może być dobrze zabezpieczony. Ale jeśli Generał Z-01 dowodzi nimi zdalnie, prawdopodobnie stacjonują tam oddziały, gotowe nas powstrzymać.”

Kasia, która do tej pory stała w milczeniu, w końcu odezwała się. „To może być nasza jedyna szansa. MILNET-Z jest kluczowy. Jeśli go nie zniszczymy, stracimy Warszawę. A za Warszawą nie będzie już nic.”



Marek popatrzył na nią, doceniając jej odwagę. „Masz rację. Nie możemy się wahać. Zbieramy się.”

Grupa ocalałych ruszyła ku bunkrowi w mroku nocy. Ich celem było wejście do podziemi, gdzie

znajdowały się główne serwery MILNET-Z. Przejście przez ruiny zniszczonego miasta było niebezpieczne. Zombi patrolowały ulice, a każdy krok musiał być przemyślany. Cicho przemieszczali się między budynkami, starając się nie zwracać na siebie uwagi.

Gdy dotarli do wejścia do bunkra, stara stalowa brama wyglądała na nietkniętą, ale coś w powietrzu budziło niepokój. Marek dał znak, by zatrzymali się.

„Nie możemy wchodzić jak na ślepo” – szepnął Piotr, włączając skaner. „Musimy sprawdzić, czy są tam jakiegokolwiek aktywne sygnały.”

Na ekranie laptopa Piotra pojawiły się dane. „Są tam... i to dużo ich. Ale co dziwne, nie poruszają się. Czekają.”

„To pułapka” – zauważył jeden z członków grupy, nerwowo trzymając karabin.

„Wiedzą, że przyjdziemy” – dodała Kasia, wpatrując się w ciemność. „Ale nie mamy wyboru. Musimy tam wejść.”

Marek skinął głową. „Wchodzimy.”

Stara brama zgrzytnęła, otwierając się powoli. Wewnątrz panował chłód i cisza, jakby bunkier był opuszczony od lat. Ale wszyscy wiedzieli, że to tylko cisza przed burzą. Korytarze, które kiedyś tętniły życiem wojskowych operacji, teraz skrywały śmierć.

Kiedy weszli głębiej, usłyszeli cichy dźwięk. Jakby oddechy... i kroki. Nagle z ciemności wyłonili się zombi, zorganizowani, przygotowani na ich nadejście. Generał Z-01 wiedział, że przyjdą. Czekał na ten moment.

„To zaczyna się teraz!” – krzyknął Marek, otwierając ogień.

Wąskie korytarze bunkra zamieniły się w pole bitwy. Zombi atakowały z zaskakującą precyzją, jakby każdy ich ruch był sterowany z góry. Marek walczył zaciekle, ale wiedział, że kluczowy moment dopiero nadejdzie – musieli dotrzeć do centrum dowodzenia, gdzie Piotr miał przejąć kontrolę nad MILNET-Z i zniszczyć go raz na zawsze.

„Piotr, prowadź nas!” – zawołała Kasia, strzelając do zbliżającego się zombi.

Haker wskazał kierunek, a grupa ruszyła w stronę centralnej sali bunkra. Każdy krok mógł być ich ostatnim, ale wiedzieli, że muszą iść naprzód.

Rozdział 7: W sercu wroga

Kiedy grupa ocalałych dotarła do centralnej sali bunkra, powietrze było gęste od napięcia. Ogromne metalowe drzwi, prowadzące do serwerowni MILNET-Z, stały zamknięte, a po drugiej stronie było coś więcej niż tylko maszyny – tam, w najgłębszych podziemiach, czaiła się prawdziwa potęga, która koordynowała każdy ruch zombi.

Marek poprowadził grupę, a Piotr szedł obok niego, przyciskając laptopa do piersi. „To tutaj. Jeśli uda mi się wejść do ich systemu, możemy przejąć kontrolę nad MILNET-Z i zakończyć to wszystko.”

„Jakie mamy szanse?” – spytała Kasia, zerkając na Piotra.

„Niewielkie, ale to nasza jedyna opcja” – odpowiedział haker, wyraźnie zestresowany. „Ich zabezpieczenia są zaawansowane, ale mogę to zrobić. Będzie ciężko, ale muszę spróbować.”

Marek skinął głową. „Zabezpieczmy teren. Ty zajmij się tym, co trzeba.”

Grupa szybko ustawiła pozycje obronne, przygotowując się na nadchodzące niebezpieczeństwo. Zombi już wcześniej wykazywały zaskakującą precyzję w atakach, więc nikt nie wątpił, że teraz, gdy byli blisko serca systemu, zostaną zaatakowani z jeszcze większą siłą.

Piotr włączył laptopa i podłączył go do jednego z terminali znajdujących się przy drzwiach do serwerowni. Jego palce biegały po klawiaturze, podczas gdy na ekranie pojawiały się kolejne linie kodu.

„MILNET-Z jest jak żywy organizm” – zaczął mówić Piotr, jakby chciał uspokoić samego siebie. „Oni nie są tylko kontrolowani – to symbioza. System karmi się ich umysłami i odwrotnie. Zniszczenie go zdezorientuje zombi, ale musimy działać szybko, zanim system nas namierzy.”

Kasia, trzymając w dłoniach pistolet, obserwowała korytarz, gotowa na to, co nadejdzie. „Co to oznacza?”

„Jeśli uda mi się włamać do MILNET-Z i wprowadzić wirusa, zniszczymy ich centralną komunikację. Zombi będą zagubione, przestaną być zorganizowane. Przynajmniej na jakiś czas” – odpowiedział Piotr, nie odrywając wzroku od ekranu.

W tym momencie rozległ się dźwięk, jakby coś ciężkiego uderzyło w drzwi. Marek i reszta drużyny od razu podnieśli broń.



„Zaczęło się” – powiedział Marek, starając się zachować spokój. „Nie damy im łatwego dostępu.”

Drzwi drżały pod naciskiem, a zombi po drugiej stronie próbowały się przebić. Grupa ocalałych wiedziała, że każda sekunda się liczy. Marek i jego ludzie zaczęli ostrzeliwać zbliżające się wrogie jednostki, próbując utrzymać ich na dystans.

Piotr zgrzytnął zębami, wpatrując się w komputer. „Zaczynam widzieć ich systemy. Mają tu zabezpieczenia jak w fortecy. Ale... zaraz. Jest luka.”

Jego palce przelatywały po klawiaturze jeszcze szybciej, a na ekranie pojawiły się nowe linie kodu. Wydawało się, że udało mu się przebić przez pierwszą warstwę ochrony MILNET-Z. Serce biło mu mocniej – wiedział, że stąpa po kruchym lodzie, ale nie miał odwrotu.

Nagle drzwi do sali, w której znajdowali się ocalałych, zatrzęsły się po raz kolejny. Tym razem nie były to zwykłe zombi. To były ich elitarne jednostki, najbardziej zmutowane, szybkie i niezwykle silne. Drzwi w końcu zaczęły się rozchyłać, a pierwsze zombi przebiło się przez próg.

„Ognia!” – krzyknął Marek, gdy fala zombi rzuciła się w ich stronę. Grupa otworzyła ogień, próbując

utrzymać wroga na dystans, ale kolejne potwory pojawiały się bez końca. Walka stała się chaotyczna, a powietrze wypełniły dźwięki strzałów i krzyków.

„Piotr! Ile jeszcze czasu potrzebujesz?!” – zawołała Kasia, gdy z jednym zombi mierzyła się wręcz, starając się uniknąć jego morderczych zębów.

„Chwilę!” – krzyknął Piotr, pocąc się nad klawiaturą. „Jestem blisko, jeszcze tylko kilka sekund!”

Marek walczył jak lew, odpierając kolejne ataki zombi, ale wiedział, że ich liczba z każdą minutą rośnie. „Nie mamy kilku sekund! Musisz to skończyć teraz!”

Piotr odetchnął głęboko, ostatni raz spojrzął na kod i wcisnął „Enter”. Na ekranie pojawił się komunikat, który dał mu nadzieję: „Wirus wprowadzony.”

Nagle zombi zatrzymały się na chwilę, jakby dezorientowane. MILNET-Z zaczynał się destabilizować.

„Udało się!” – krzyknął Piotr, ale jego radość była krótkotrwała.

Z ekranu laptopa nagle wyłoniło się nowe ostrzeżenie. „Zainfekowany system wykryty... kontratak w toku.”

„Co się dzieje?” – zapytała Kasia, patrząc, jak Piotr zamarł przed laptopem.

„Oni mają zabezpieczenia... System walczy. To nie koniec” – powiedział Piotr, wpatrując się w pojawiające się na ekranie linie kodu, które zaczynały działać przeciwko niemu.

Generał Z-01 wiedział, że ludzie próbowali zaatakować jego sieć. I był gotów na kontratak.

Rozdział 8: Cybernetyczna wojna

Chwilowa ulga, jaką przyniosła dezorientacja zombi, zniknęła równie szybko, jak się pojawiła. Generał Z-01, sterujący MILNET-Z z ukrytego centrum dowodzenia, nie zamierzał pozwolić na przejęcie swojej sieci. Piotr wpatrywał się w ekran laptopa, gdzie system rozpoczął kontratak. Linia po linii, MILNET-Z zaczynał odzyskiwać kontrolę nad zombi.

„Nie może być!” – zaklął Piotr, szybko zaczynając wprowadzać nowe linie kodu, próbując powstrzymać odwet systemu. „Oni próbują przejąć moje dane. MILNET-Z ma zaawansowane algorytmy samoobrony. Nie sądziłem, że będą aż tak dobrze przygotowani.”

„Co to znaczy?” – zapytała Kasia, oddychając ciężko po kolejnej walce z jednym z przeciwników.

Piotr nie odwracał wzroku od ekranu. „To znaczy, że MILNET-Z nie tylko się broni – on się uczy. Próbuje przejąć kontrolę nad moim wirusem. Jeśli nie zatrzymam tego teraz, zombi znów będą zorganizowane, a my zostaniemy tu uwięzieni.”

Walka wokół nich nasilała się. Mimo chwilowego zamieszania, zombi wkrótce odzyskują pełnię sił. Marek i reszta grupy starali się odeprzeć atak, ale liczba przeciwników rosła z każdą chwilą. Gdy wydawało się, że nie przetrwają kolejnej fali, Piotr podjął decyzję.

„Nie mam wyjścia” – powiedział, patrząc z determinacją na ekran. „Muszę spróbować wyłączyć MILNET-Z ręcznie.”

„Jak to zrobić?” – zapytał Marek, przeskakując nad ciałem jednego z martwych zombi.

„System ma fizyczne połączenie w serwerowni. Jeśli uda mi się tam dostać i wyłączyć zasilanie, wszystko padnie. Problem w tym, że serwerownia jest chroniona przez ich najgroźniejsze jednostki.”

„Nie mamy wyboru” – powiedziała Kasia, szybko ładując broń. „Musimy się tam dostać.”

Marek spojrział na mapę bunkra. Serwerownia znajdowała się zaledwie kilkaset metrów dalej, w głębi kompleksu, jednak korytarze prowadzące do niej były wąskie i pełne zombi. Droga była ryzykowna, ale wiedzieli, że muszą spróbować.

„W porządku, ruszamy” – zdecydował Marek. „Ale to nie będzie łatwe. Musicie być gotowi na najgorsze.”



Grupa opuściła salę, poruszając się w kierunku serwerowni. Piotr prowadził ich z laptopem w ręku, starając się na bieżąco monitorować aktywność MILNET-Z. Korytarze bunkra były wąskie i ciemne, a odgłosy zbliżających się zombi narastały. Każdy krok, każdy dźwięk mógł ich zdradzić.

Wkrótce dotarli do masywnych drzwi, które prowadziły do serwerowni. Piotr podszedł do panelu kontrolnego, starając się je otworzyć. „To musi potrwać chwilę” – szepnął, wiedząc, że czas był ich największym wrogiem.

Za ich plecami zaczęły rozbrzmiewać kroki – pierwsze jednostki zombi nadchodziły. Marek i reszta przygotowali się do walki. W wąskim korytarzu było ciasno, ale Marek miał doświadczenie z walk w takich warunkach – każdy strzał musiał być precyzyjny.

„Piotr, pośpiesz się!” – krzyknęła Kasia, kiedy pierwsze zombi rzuciły się na nich z dziką furją.

Marek odpierał atak za atakiem, ale z każdą minutą przeciwników było coraz więcej. Zombi, teraz już niemal w pełni zorganizowane, działały z niepokojącą precyzją. Ich ruchy były koordynowane przez MILNET-Z, który odzyskiwał kontrolę. Każdy ruch wroga wydawał się zaplanowany.

W końcu drzwi do serwerowni otworzyły się z cichym zgrzytem. Piotr wbiegł do środka, kierując się prosto do centralnego rdzenia systemu. Serwerownia była ogromnym pomieszczeniem, wypełnionym rzędami komputerów i monitorów. Na środku znajdował się rdzeń MILNET-Z, pulsujący delikatnym światłem.

„To tutaj” – powiedział Piotr, wpatrując się w rdzeń. „Jeśli wyłączę to urządzenie, MILNET-Z padnie. Ale...”

„Ale co?” – zapytała Kasia, wpatrując się w Piotra z niepokojem.

„To nie jest zwykły serwer” – odparł, analizując strukturę urządzenia. „To coś więcej. System jest połączony z Generałem Z-01. Jeśli go wyłączymy, możemy odciąć go od sieci, ale zniszczenie rdzenia będzie ryzykowne. Może dojść do reakcji łańcuchowej, która spowoduje wybuch.”

Marek spojrział na Piotra, jakby oceniając ich szanse. „Czy możemy to zrobić?”

„Nie mamy innego wyjścia” – odpowiedział Piotr, podłączając laptop do rdzenia. „Zaczynam wyłączenie systemu.”

Czas uciekał, a zombi nacierały coraz bardziej agresywnie. Generał Z-01 wiedział, że jego system jest zagrożony, i nie zamierzał dopuścić do jego zniszczenia.

Rozdział 9: Poświęcenie

W serwerowni MILNET-Z powietrze było ciężkie, a atmosfera przesycona napięciem. Marek, Kasia i reszta grupy robili wszystko, by odeprzeć kolejne fale zombi, które bez przerwy napierały na ich pozycję. Każda sekunda była na wagę złota – Piotr musiał wyłączyć system, zanim armia Generała Z-01 ostatecznie ich otoczy.

Piotr z trudem wpatrywał się w ekran laptopa, ręce mu drżały, a po czole spływały krople potu. Z każdą chwilą system MILNET-Z zdawał się bardziej odporny na jego działania. „Generał Z-01 wzmocnił obronę. System walczy... To, co próbujemy zrobić, jest na granicy technicznych możliwości. On wie, że jesteśmy tutaj.”

W tym momencie przez radio rozległ się głęboki, zmechanizowany głos. Był to Generał Z-01.

„Myśleliście, że możecie mnie pokonać?” – jego słowa brzmiały zimno, beznamiętnie, jakby wiedział, że ma przewagę. „MILNET-Z nie da się zniszczyć tak łatwo. Każdy wasz krok, każda linia kodu, którą wprowadzacie, przybliża was do zguby.”

Piotr wstrzymał oddech, wsłuchując się w dźwięki dochodzące z radia. Jego ręce zaczęły działać szybciej, w desperacji próbując przełamać ostatnie warstwy ochrony systemu.

„Nie damy mu tej satysfakcji” – wyszeptał, a potem głośniejszym głosem: „Zostało mi niewiele czasu! Muszę wyłączyć rdzeń! Ale... jeśli to zrobię, wszystko może się rozsypać!”



Marek, odpychając kolejne zombi, które napierały na drzwi serwerowni, spojrział na Piotra. „Nie mamy wyboru! Jeśli tego nie zrobisz, wszyscy zginą. A z nami całe miasto!”

Piotr skinął głową, choć wiedział, że ryzyko było ogromne. Rdzeń MILNET-Z mógł nie tylko wyłączyć system, ale także wywołać nieprzewidywalną reakcję łańcuchową, która mogłaby

zniszczyć całą serwerownię – a nawet ich wszystkich.

Kasia zbliżyła się do Piotra, kładąc mu rękę na ramieniu. „Piotrze, damy radę. To musi się udać. Nie możemy zawrócić teraz, kiedy jesteśmy tak blisko.”

Piotr, czując wsparcie, wziął głęboki oddech i podjął decyzję. Wprowadził ostatecznie polecenie, które miało wyłączyć system. W tym momencie wszystkie monitory zgasły, a serwerownia pogrążyła się w ciszy.

Na chwilę zapanowała cisza. Zombi, które jeszcze przed chwilą atakowały ich z furia, zatrzymały się, jakby nagle coś przerwało ich połączenie z centralnym systemem. MILNET-Z przestał działać.

Marek, Kasia i reszta grupy spojrzeli na siebie, nie dowierzając, że udało im się to, co wydawało się niemożliwe.

„Zrobiliśmy to” – powiedziała Kasia, jej głos wypełniony ulgą.

Piotr jednak nie wyglądał na zadowolonego. Na jego twarzy malowała się niepewność. „Jeszcze nie czas na świętowanie. MILNET-Z przestał działać, ale ten system nie zostanie wyłączony bez walki.”

Wtedy na ekranie laptopa Piotra pojawiła się nowa linia kodu, która zaczęła się szybko powtarzać. Czerwone ostrzeżenie. „Reakcja łańcuchowa... Zabezpieczenia MILNET-Z są aktywne. System sam się zniszczy, ale wywoła to potężny wybuch! Musimy uciekać, teraz!”

Marek spojrział na Piotra, a potem na resztę grupy. „Wszyscy, natychmiast do wyjścia!”

Zapanował chaos. Grupa ocalałych rzuciła się do ucieczki, biegając przez korytarze bunkra, podczas gdy za ich plecami zaczynały rozbrzmiewać alarmy. Serwerownia MILNET-Z zaczęła się przegrzewać, a system bezpieczeństwa wywoływał coraz większe napięcia w podziemnych strukturach bunkra. Ściany drżały, a podłoga zaczęła się trząść pod ich stopami.

Marek, prowadząc grupę, zdawał sobie sprawę, że nie wszyscy mogą zdążyć. Korytarze były wąskie, a dźwięk zbliżającej się eksplozji rozbrzmiewał coraz głośniejsze. „Nie zatrzymujcie się! Biegniemy, aż dotrzemy do wyjścia!”

Ale kiedy już prawie byli na powierzchni, Piotr zatrzymał się. Zrozumiał coś, czego inni jeszcze nie dostrzegli. „Jeśli ten wybuch rozsądzi serwerownię, MILNET-Z może rozprzestrzenić się jak wirus przez resztki sieci. Muszę zostać i odciąć całkowicie zasilanie. Inaczej wszystko, co zrobiliśmy, pójdzie na marne!”

Kasia spojrzała na niego w szoku. „Piotr, nie możesz tego zrobić. Zginiesz!”

Piotr uśmiechnął się smutno. „Nie mamy wyboru. Ktoś musi zostać, żeby to dokończyć. Wy idźcie. Ja to zrobię.”

Marek zamarł na chwilę, patrząc na Piotra. W jego oczach widział determinację, ale też smutek. Wiedział, że Piotr ma rację.

„Idźcie” – powiedział Piotr, odwracając się z powrotem w stronę serwerowni. „To jedyna szansa.”

Marek skinął głową. „Dzięki, Piotrze.”

Kasia, walcząc z łzami, chwyciła Piotra za rękę, ale on delikatnie ją odsunął. „Nie ma czasu. Idźcie. Zróbcie to, co trzeba. Ja zadbam o resztę.”

Marek, Kasia i reszta grupy pobiegli dalej, zostawiając Piotra w serwerowni, gdzie rozpoczął finalny proces odłączenia MILNET-Z. Za nimi bunkier zaczął się rozpadać, a kiedy wybiegli na powierzchnię, ziemia zatrzęsała się od potężnej eksplozji.

MILNET-Z przestał istnieć.

Rozdział 10: Ostatni bastion ludzkości

Eksplzja serwerowni MILNET-Z odbiła się echem po całej Warszawie. Ziemia zatrzęsała się, a nad bunkrem uniosła się gęsta chmura pyłu i gruzu. Grupa ocalałych ledwo zdołała uciec, kiedy fala uderzeniowa przetoczyła się przez ruiny miasta. Piotr poświęcił się, by zniszczyć MILNET-Z, ale system w końcu został wyłączony – sieć, która łączyła zombi i pozwalała im na zorganizowane ataki, przestała istnieć.

Marek, Kasia i reszta grupy przystanęli na chwilę na bezpiecznej odległości, próbując złapać oddech. Kasia upadła na kolana, łzy spływały jej po policzkach. Strata Piotra była ciężkim ciosem, ale wiedziała, że nie mieli innego wyjścia. Gdyby nie jego poświęcenie, ludzkość nie miałaby żadnych szans na przetrwanie.

Marek stanął obok niej, jego twarz była twarda i zmęczona, ale w oczach miał determinację. „Piotr wiedział, co robi. Dał nam przyszłość. Teraz musimy ją obronić.”



Kasia otarła łzy i spojrzała na Marka. „Co teraz? Czy to koniec?”

Marek pokręcił głową, patrząc na horyzont. Zombi, choć chwilowo sparaliżowane po wyłączeniu MILNET-Z, wciąż krążyły po ruinach miasta. Były mniej zorganizowane, bardziej chaotyczne, ale wciąż niebezpieczne. Warszawa, ostatni bastion ludzkości, wciąż była zagrożona.

„To nie koniec” – powiedział Marek. „Ale teraz mamy przewagę. Zombi straciły swoją siłę, są teraz tylko beładnymi ciałami. Musimy wykorzystać tę chwilę i uderzyć.”

Kasia przytaknęła, choć w jej sercu wciąż tliła się wątpliwość. „Ale czy bez MILNET-Z nie znajdą nowego sposobu na reorganizację? A co z Generałem Z-01?”

Marek spojrzał na nią, milcząc przez chwilę. „Generał Z-01 to ostatni problem, jaki nam został. Stracił swoje narzędzie, ale wciąż żyje. Musimy go znaleźć i zniszczyć. Dopóki on istnieje, zombi mogą się odrodzić.”

Grupa ocalałych zebrała się, rozmawiając o tym, co powinni zrobić dalej. Bez MILNET-Z zombi

stawały się łatwiejsze do pokonania, ale ich liczebność wciąż była ogromna. Marek zdawał sobie sprawę, że teraz, bardziej niż kiedykolwiek, muszą połączyć siły z innymi ocalałymi w całej Polsce. Warszawa była kluczowym punktem oporu, ale aby pokonać zombi, musieli działać globalnie.

Kiedy grupa ruszyła w stronę centrum Warszawy, Marek odebrał wiadomość radiową od jednego z ocalałych oddziałów stacjonujących na obrzeżach miasta. „Marek, mamy nowe informacje. Kilka grup zwiadowczych widziało ruchy zorganizowanych zombi na wschodzie. Wygląda na to, że Generał Z-01 próbuje odbudować swoje siły. Jest na wschód od Warszawy, w starym bunkrze wojskowym.”

To były złe wieści, ale Marek już się ich spodziewał. Zombi straciły koordynację, ale Generał Z-01, dzięki swoim mutacjom, nadal zachował swoją inteligencję i dowodził resztkami armii. „To nasza szansa” – powiedział Marek przez radio. „Musimy zaatakować go, zanim odbuduje swoją sieć. Jeśli zniszczymy Generała, zakończymy tę wojnę raz na zawsze.”

Kasia podeszła do Marka. „To jest nasz ostatni cel, prawda?”

Marek spojrzał na nią, a w jego oczach błysnęła determinacja. „Tak. To nasza ostatnia walka.”

Grupa ruszyła w stronę wschodnich granic Warszawy, wiedząc, że przed nimi ostatnia bitwa z siłami Generała Z-01. W drodze do nich dołączyły inne grupy ocalałych – ludzie, którzy przetrwali pierwsze ataki, teraz walczyli o przyszłość. Warszawa była teraz miejscem nadziei, ale jej przetrwanie zależało od tego, czy uda się pokonać Generała.

Droga wiodła przez zniszczone dzielnice miasta, gdzie widoczne były skutki wcześniejszych ataków. Zombi, pozbawione koordynacji, wciąż krążyły po ulicach, ale były mniej agresywne i bardziej zagubione. Ocalali wykorzystali ten moment, aby wyeliminować tak wielu, jak tylko mogli, osłabiając siły wroga przed ostatecznym starciem.

Kiedy dotarli do wschodnich granic miasta, zaczęły pojawiać się oznaki aktywności Generała Z-01. Zombifikowane jednostki, bardziej zorganizowane niż reszta, zaczęły gromadzić się wokół starego bunkra wojskowego – miejsca, które Generał przekształcił w swoją ostatnią fortecę.

Marek wydał rozkaz: „To tutaj zakończymy tę wojnę. Generał Z-01 musi zginąć, inaczej wszystko, co zrobiliśmy, pójdzie na marne.”

Kasia spojrzała na niego, a potem na ruiny bunkra. W jej sercu wciąż tliła się nadzieja – nadzieja na to, że po tej ostatniej bitwie świat zacznie się odbudowywać. Ale wiedziała, że zanim nadejdzie pokój, muszą przetrwać jeszcze jedno starcie.

Ostatnia bitwa o ludzkość dopiero się rozpoczynała.

Rozdział 11: Ostatni bastion Generała

Cytadela Warszawska była potężnym reliktem przeszłości – kiedyś symbolem potęgi militarnej, teraz przekształcona w mroczną fortecę zła. W środku, w sercu ruin, Generał Z-01 czekał, zbierając resztki swojej armii. Wiedział, że ludzkość nie zatrzyma się, dopóki go nie zniszczy, ale nie zamierzał im tego ułatwić.

Grupa ocalałych, dowodzona przez Marka, dotarła do peryferii bunkra. Przed nimi stało wrogie terytorium – zombi, które jeszcze zachowały resztki organizacji pod dowództwem Generała, patrolowały okolicę. Ich ruchy były bardziej skoordynowane niż wcześniej, co oznaczało, że Z-01 próbował odbudować swój wpływ, mimo zniszczenia MILNET-Z.

Marek, obserwując okolicę przez lornetkę, wskazał na najbliższe wejście do bunkra. „To jest nasza droga. Wejdziemy przez boczny tunel, ale musimy liczyć się z oporem. Generał wie, że przyjdziemy.”

Kasia, trzymająca pistolet w dłoni, spojrzała na bunkier z niepokojem. „On nie pozwoli nam się tak po prostu zbliżyć. Musimy być gotowi na wszystko.”

Piotr nie żył, a jego poświęcenie zniszczyło MILNET-Z, ale walka jeszcze się nie skończyła. Grupa wiedziała, że Generał Z-01, choć osłabiony, wciąż stanowił największe zagrożenie. Jego inteligencja, zmodyfikowana przez wirus, przewyższała wszystko, co ludzkość kiedykolwiek widziała. Był teraz czymś więcej niż człowiekiem – był uosobieniem technologicznego zła, stworzonego przez wirus.



Marek dał znak i ruszyli w stronę tunelu, ostrożnie poruszając się między gruzami. Każdy krok mógł ich zdradzić, a zombi, choć chwilowo zdezorientowane, były gotowe do ataku. Musieli poruszać się cicho i skutecznie, eliminując wrogów, zanim ci zorientują się, że nadchodzą.

Kiedy zbliżyli się do wejścia, zaskoczył ich nagły hałas – mechaniczny dźwięk, który rozbrzmiał w tunelu. Z głębi bunkra dobiegły ciężkie kroki. Generał Z-01 nie czekał, aż to oni zaatakują – rozpoczął swój kontratak.

„Nadchodzą!” – krzyknął jeden z ocalałych, otwierając ogień do pierwszych jednostek zombi, które wybiegły z tunelu.

Marek od razu zareagował, wydając rozkazy. „Utrzymać pozycję! Ognia na ich dowódców! Musimy przebić się do wnętrza!”

Walcząc w ciemnych, ciasnych korytarzach, ocalali starali się nie dopuścić do otoczenia przez zombi. Każdy strzał musiał być celny, każda decyzja szybka. Wiedzieli, że tunel prowadzi prosto do centrum bunkra, gdzie znajdował się Generał Z-01. Aby go pokonać, musieli przejść przez jego najbardziej elitarną gwardię – zombi, które zostały zmodyfikowane i wzmocnione, by służyć mu jako osobista armia.

Gdy zbliżyli się do głównej sali bunkra, napotkali potężne drzwi, zamknięte na wielkie stalowe zamki. Piotr, gdyby żył, mógłby złamać kody i otworzyć je w kilka sekund, ale teraz musieli działać siłą.

„Musimy to wyważyć!” – powiedział Marek, uderzając w drzwi. „Nie mamy czasu, Generał może nam uciec.”

Kasia, sprawdzając szybko, czy mają wystarczająco materiałów wybuchowych, podniosła głos. „Zamontuję ładunki. Wycofajcie się!”

W ciągu kilku minut drzwi eksplodowały z ogłuszającym hukiem, otwierając drogę do centralnej komnaty bunkra. Kiedy kurz opadł, ujrzeli go – Generał Z-01 stał na podwyższeniu, w otoczeniu swoich ostatnich wiernych zombi. Jego ciało było przekształcone niemal całkowicie – metaliczne implanty, przerośnięte mięśnie i zimne, martwe oczy sprawiały, że wyglądał jak uosobienie technologicznej śmierci.

„Myśleliście, że mnie pokonaliście?” – jego głos rozległ się w głośnikach w całym bunkrze. „MILNET-Z był tylko narzędziem. Ja jestem jego prawdziwą formą. Ludzkość jest słaba. Nadszedł czas, byście ustąpili miejsca nowej erze.”

Marek wycelował w niego broń, ale Generał Z-01 zaczął się poruszać z niesamowitą prędkością. „Nadchodzący chaos jest nieunikniony!” – wykrzyknął Generał, rzucając się na ocalałych z taką siłą, że ich formacja rozpadła się w jednej chwili.

Rozpoczęła się ostateczna walka. Marek, Kasia i reszta grupy walczyli desperacko, starając się odeprzeć ataki Generała i jego elitarnych zombi. Generał był szybki, precyzyjny i niezwykle groźny. Jego ruchy były niemal niemożliwe do przewidzenia, jakby łączył w sobie instynkt zabójcy z zimną, kalkulowaną logiką maszyny.

Marek wiedział, że muszą go powstrzymać, zanim odbuduje swoją sieć. Generał próbował ich zmylić, ale był jeden słaby punkt – technologia, która podtrzymywała jego ciało, była także jego największą wadą.

„Kasia!” – zawołał Marek, walcząc z jednym z mutantów. „On ma zasilanie! Musimy je odciąć!”

Kasia spojrzała na plecy Generała, zauważając metaliczne przewody biegnące wzdłuż jego kręgosłupa. Wiedziała, że to ich szansa. Jeśli uda jej się przeciąć te przewody, pozbawią go mocy, która czyniła go niemal niepokonanym.

„Otwórz mi drogę!” – krzyknęła, wyciągając nóż i ruszając w stronę Generała.

Marek, rozumiejąc jej plan, odciągnął zombi, dając Kasi chwilę, której potrzebowała. Kiedy Generał Z-01 przygotowywał się do kolejnego ataku, Kasia z niesamowitą prędkością skoczyła na niego, wbijając nóż w jego przewody.

Generał wydał ryk, jakby został rażony piorunem. Jego ciało zaczęło drgać, tracąc kontrolę nad ruchami. Z każdym kolejnym ciosem, który Kasia zadawała, Generał stawał się coraz słabszy, aż w końcu jego ciało upadło na ziemię z ogłuszającym hukiem.

W sali zapadła cisza. Ocalali patrzyli na pokonane ciało Generała Z-01, nie dowierzając, że to naprawdę koniec.

Marek podszedł do Kasi, patrząc na jej zakrwawione ręce. „To koniec” – powiedział z ulgą w głosie. „Zrobiliśmy to.”

Kasia wciąż nie mogła uwierzyć. „Pokonaliśmy go.”

Generał Z-01, symbol zagłady ludzkości, leżał martwy.

Epilog: Nowy Porządek

Warszawa powoli budziła się do życia. Po upadku Generała Z-01 i zniszczeniu MILNET-Z, zombi

zaczęły tracić swoją zorganizowaną siłę. Bez centralnego dowództwa, bez koordynacji i technologicznej przewagi, stały się bezwładnymi istotami, które walczyły tylko na podstawowym, instynktownym poziomie. Ocalali, którzy do tej pory ukrywali się w ruinach miasta, zaczęli wychodzić na powierzchnię.

Marek stał na dachu jednego z niskich budynków w centrum Warszawy, spoglądając na horyzont. Miasto było zrujnowane, a w powietrzu wciąż unosił się zapach spalenizny i pyłu, ale ludzkość przetrwała. W tle słychać było odgłosy walk – małe grupy ocalałych likwidowały ostatnie resztki zombi, które wciąż krążyły po zrujnowanych dzielnicach.

Kasia podeszła do niego cicho, stając obok. W jej oczach widać było zmęczenie, ale także ulgę. To wszystko, przez co przeszli, wydawało się teraz odległym koszmarem.

„To naprawdę koniec?” – zapytała, nie odrywając wzroku od miasta.

Marek milczał przez chwilę, spoglądając na ruiny. „Koniec tej wojny, tak. Ale nie koniec naszej walki. Świat już nigdy nie będzie taki sam, Kasia. To, co straciliśmy, nie wróci. Musimy teraz budować na nowo.”

Kasia westchnęła, ale w jej sercu tliła się nadzieja. „Przetrwaliśmy najgorsze. Teraz musimy nauczyć się żyć z tym, co zostało.”

Ludzie zaczęli organizować się w małe społeczności. Ocalali z różnych miast przybywali do Warszawy, uznając stolicę za ostatni bastion nadziei. Wojsko i cywile pracowali ramię w ramię, odbudowując infrastrukturę, tworząc nowe plany na przyszłość. Wszyscy wiedzieli, że droga do normalności będzie długa, ale mieli jedną przewagę – zombi zostały pokonane.

Marek i Kasia spędzali wiele godzin na rozmowach z przywódcami innych grup ocalałych. Wszyscy zgadzali się co do jednego – trzeba było zjednoczyć się, by odbudować świat. Ale trauma ostatnich lat nie zniknęła. Strata Piotra i wielu innych, którzy oddali życie w walce z MILNET-Z, była wciąż świeża.

W jednym z ocalałych laboratoriów Kasia i grupa naukowców kontynuowała badania nad wirusem. Byli bliscy stworzenia stabilnej szczepionki, która mogłaby zabezpieczyć ludzkość przed ewentualnym powrotem epidemii. To było ich kolejne wyzwanie – upewnić się, że wirus, który zniszczył świat, nigdy więcej nie zagrozi ludziom.

Pewnego dnia, gdy Marek patrolował granice miasta, odebrał wiadomość radiową. To był głos, którego się nie spodziewał.

„Tu Piotr... jeśli mnie słyszycie...”

Marek zamarł. „Piotr? Jak to możliwe?”

Głos w radiu był przerywany, pełen zakłóceń. „Nie wiem, jak długo jeszcze będę mógł nadawać... Bunkier... nie wszystko zostało zniszczone. MILNET-Z wciąż... fragmenty systemu... działają.”

Serce Marka zaczęło bić szybciej. „Piotr, gdzie jesteś? Co się stało?”

Ale po drugiej stronie nastąpiła cisza.

Marek spojrział na radio, czując nagłe przerażenie. Zniszczyli MILNET-Z, ale czy to naprawdę koniec? Czy Piotr, którego uznali za zmarłego, przetrwał? A jeśli tak, co odkrył?

Wrócił do Warszawy, opowiadając Kasi o tajemniczej wiadomości. Oboje wiedzieli, że jeśli

MILNET-Z nie został całkowicie zniszczony, może wciąż stanowić zagrożenie.

„Nie możemy tego zignorować” – powiedziała Kasia. „Jeśli nawet fragment systemu przetrwał, musimy go znaleźć i zniszczyć. Nie możemy pozwolić, by powtórzyło się to, co przeżyliśmy.”

Marek przytaknął. „Piotr mógł żyć... i mógł odkryć coś, o czym jeszcze nie wiemy. Musimy to zbadać.”

Warszawa zaczęła powoli odbudowywać się z ruin, ale Marek i Kasia wiedzieli, że ich walka jeszcze się nie skończyła. Zagrożenie wciąż mogło czaić się w cieniu, gotowe, by uderzyć ponownie.

Nadzieja jednak była żywa. Ludzkość przetrwała najgorszy koszmar, zjednoczona w walce o przetrwanie. Ale w ich sercach wciąż tliła się niepewność – czy rzeczywiście udało im się pokonać wroga raz na zawsze?



Koniec?

Ludzkość przetrwała zagładę, ale czy prawdziwe zagrożenie zostało ostatecznie wyeliminowane? Ostatnia wiadomość Piotra i tajemnice MILNET-Z pozostawiły otwarte pytanie: czy coś gorszego może jeszcze nadejść?